# Dodatek do numeru 220

# [K]URJERA LWOWSKIEGO

z dnia 11. Sierpnia 1885.


## Polemika dwóch Rosjan.

Pomiędzy organem poważnym, *Wiest. Jewropy* a zacofaną gazetą *Kijewlanin*, wywiązała się gwałtowna, może bezprzykładna polemika o zachowanie odrębności prowincji małoruskiej pod względem językowym, literackim i bytowym.

Właściwie jest to początek niepraktykowanej napaści ze strony *Kijewlanina* na pomieszczone w *Wiest. Jewr.* studjum Pypina, zawierające wrażenia literacko-artystyczne z wycieczek nad Wołgę i do Kijowa.

Pypin, „eks-profesor“ (tak go nazywa jego wróg krytyczny, redaktor *Kijewlaniua*, Pichno) był tak nieostrożny, iż swoje wrażenia z wycieczek nad Wołgę i Dniepr (do Kijowa), drukował w *Wiest. Jewr.*, w pismie, którego jest najdawniejszym, starym, najwytrwalszym pracownikiem.

Wrażenia ujęte są w prześliczne studjum literacko-artystyczne, które wydało się *Kijewlaninowi* nową apologją u k r a i n o f i l s t w a, za co też organ ten gromi Pypina.

Pypin w rzekomej apologii ukrainofilstwa dotyka czterech kwestyj: 1) daje określenie ukrainofilstwa; 2) traktuje stosunek literatury miejscowej do ogólnej, małoruskiej do rosyjskiej; 3) udowadnia prawa literatury małoruskiej do jej własnego, samoistnego bytu, i 4) krytykuje prąd polemiczny, chcący zniszczyć literaturę małoruską.

Co do 1 go.

Proste uczucie przywiązania do miejsca rodzinnego,—oto określenie i osnowa ukrainofilstwa. Jest to określenie tak ogólne, że się stosować może do wszystkich czasów, miejsc i narodów. To uczucie rodzinne grubiej, nieskładniej określił Karamzyn: „z kim rośniemy i żyjemy, ku temu przywykamy“.

W stosunku do miejscowości, do danej okolicy, ma ono w języku rosyjskim wyborny termin „radina“. Owa „radina“ jest w Rosji przeciwstawieniem pojęcia „ojczyzna“ (atieczestwo). Otóż p. Pichno jest zdania, że miłość ku „radinie“, czyli że miłość do kąta rodzinnego podrywa miłość ku ojczyźnie. Pypin walczy przeciw tej insynuacji utrzymując, iż bez pierwszej miłości nie ma drugiej, że pierwsza jest podwaliną drugiej, Rosja, czyli jak mówi chłop rosyjski „Rasseja“. zanadto jest wielką ojczyzną, którą rzadko kto w całym jej obszarze zwiedził. Uczucie więc miłości do tego olbrzymiego organizmu, utrzymuje się nietylko przez pojęcie jedności wiary i jedności władzy, ale i przez to, że się kocha swój kąt krajowy, swoją okolicę, swoją „radinę“.

Co do 2-go.

Pypin jest tego zdania, że im się bardziej będzie rozwijała literatura miejscowa, prowincjonalna, małoruska, tem więcej zyska na tem literatura ogólna, rosyjska. Zaznaczamy to w nawiasie, że nawet i Pypin przypuszcza ewentualność jednego języka słowiańskiego — rosyjskiego. To zastrzeżenie śmiało mogłoby zapewnić Pypinowi list żelazny od najprawowierniejszych panslawistów, w rodzaju hetmana Kiriejewa i od najczystszych szowinistów w rodzaju Piehny.

Atoli temu ostatniemu bardzo się nie podoba twierdzenie, iżby rozwój literatury małoruskiej mógł wpłynąć na rozwój rosyjskiej. Pypin zaś wysnuwa wniosek swój z faktu, że język jest organizmem żywym, że język ogólny, literacki (jakikolwiek, wszystko jedno), formował się przez warstwowanie żywiołów etnograficznych. Rzecz słuszna więc, iż im bujniejszy jest rozkwit żywiołów etnograficznych, tem wspanialszym, jędrniejszym, potężniejszym staje się język ogólny, literacki.

Co do 3-go.

Literatura małoruska ma prawo do swojego bytu, a prawo to posiada najprzód przez długoletność, gdyż literatura małoruska zaczęła się od XVI i XVII-go wieku (kroniki, przekłady pisma Ś-go, utwory dramatyczne, poezje itd.); następnie otrzymała przez romantyzm, nowy bodziec, jak to otrzymały wszystkie inne literatury; i wreszcie rozwój etnograficzny działa nieustannie i wpływa na byt literatury.

W czasie rozkwitu romantyzmu nikt nie zaprzeczał literaturze małoruskiej prawa bytu; w czasie zaś wpływów etnograficznych zadekretowano (naturalnie w literaturze pichnowskiej), iż literatura małoruska jest wytworem intrygi polskiej.

Pypin przeczy temu utrzymując, iż ukrainofilstwo z istoty swojej jest wrogiem polskości; na dowód powołuje się na rozbiór „hajdamaków“ przez Bielińskiego, aby wykazać, że krytyka rosyjska musiała bronić polskości przed krwiożerczością („kraważadnost) ukraińską.

Co do 4-go.

Prąd polemiczny dążący do zagłady literatury małoruskiej, rodzi się z zasady, jakoby rozwój odrębności był szkodliwym dla jedności narodowej; przeciwko zasadzie tej walczy Pypin ścisłem rozumowaniem. Ażali leży w potrzebach jedności narodowej starcie na proch różnic plemienia rosyjskiego? Jeżeli tak, woła autor, to przedewszystkiem wypadałoby zetrzeć różnice nie — rosyjskie. Byłaby to jednak monomania!

Taka monomania wywiera wpływ najzgubniejszy, człowiek bowiem, co rzuca dla błyskotek, uczucie swojskie, staje się w nowej skórze człowiekiem bezwarunkowo obojętnym. Monomania taka — doprowadza do jednego rezultatu: do ogłupienia ludności miejscowej, do wycieńczenia zasobów umysłowych w danej prowincji. Tymczasem siła państwa polega na tem, iżby każdy uznawał, że jego interesa moralne są pod tarcza i ochroną państwa.

Oto najkróciej, o ile się tylko dało, streszczony odpowiedni ustęp w studjum Pypina, dotyczący, zdaniem *Kijewlanina*, obrony ukrainofilstwa.

Z całego tego ustępu wyrywa *Kijewlanin* jedno określenie, urzekające, czem jest ukrainofilstwo, mianowicie określenie, iż jest ono prostem uczuciem przywiązania do miejsc rodzinnych, i rozpoczyna swoją napaść (nra 152, 153, 154 i 155).

Pierwszy pocisk wymierzony jest przeciwko stanowisku *Wiest. Jewr.* Stanowisko to jest fortem, broniącym wszystkie „filstwa“ (żydofilstwo, polonofilstwo, ukrainofilstwo), prócz jednego, to jest „słowianofilstwa“. Dowcipem nawet *Kijewlanin* nie gardzi; prorokuje bowiem, że czasem stanie się *Wiest. Jewr.* obrońcą „kirgizo“, „baszkiro“, „kałmyko“ — filstwa.

Dalej, nie będąc w stanie zaprzeczyć, że ukrainofilstwo jest uczuciem przywiązania do stron rodzinnych, *Kijewlanin* ironicznie ubolewa nad naiwnością Pypina. Takie poczciwe uczucie, takie miłe i dobre, ale zawiera w sobie seperatyzm. Tylko charkowski okres literatury małoruskiej, (Hułak-Artemowski, Kotlarewski, Kwitka), był niewinnym barankiem, wylewał natchnienie po małorusku, bo łatwiej mu było w tym języku tworzyć, ale kiedy prąd literacki przeniósł się do Kijowa, z niewinnego baranka wyrósł potwór polityczny i socjalny! *Ergo*, konkluduje w jednym z artykułów *Kijewlanin*, Pypin w Kijowie podburzony był przez klikę, która mu o ostatecznych celach rozwoju literatury małoruskiej nic nie powiedziała... Jeżeli zaś jego artykuł nie jest wyrazem podszeptu, to w takim razie Pypin, albo jest naiwny i nic nie wie, albo chce zamydlić oczy („zamazat“).

Oto — dokąd doszła polemika dziennikarska *Kijewlanina* w kwestjach literackich!

Wszedłszy na tę właściwą sobie drogę p. Pichno twierdzi, że ukrainofilstwo, nie może być chyba niewinnem uczuciem przywiązania do stron rodzinnych, skoro w kółkach zwolenników ukrainofilstwa, znajdują się nie sami Małorusi, ale i nie-Małorusi, a także dużo „sztajnów“ z Berdyczewa, a nawet i P o l a c y!

Co do Polaków, zdaje się być *Kijewlanin* tego przekonania, lubo wprost go nie wyraża, ale daje do zrozumienia, że literatura małoruska to znów owoc intrygi polskiej! Jawnie zaś twierdzi iż literatura małoruska i cały kierunek ukrainofilski nie jest wytworem ducha ludowego, ale inteligencji, która wszędzie i zawsze sprzyjała i sprzyja Polakom. Problematyczne dowody tego sprzyjania, polegające rzekomo na współczuciu inteligencji małoruskiej z ostatnim ruchem polskim — całkowicie należą do dziedziny psychologiji. Znaczy to, iż p. Pichno miał możność podsłuchania bicia serca u któregokolwiek z Małorusów i tłómaczył je jako wyrażające przychylność Lachom!

Ta domniemana przychylność Małorusów, z jednej strony, a z drugiej, dawniejsza „chłopomania“ u Polaków na Ukrainie, — oto mają być realne fakta i dowody, iż literatura małoruska jest natchnieniem „intrygi polskiej“.

Jak z tą dziwną argumentacją, którą przeprowadza i rozwija *Kijewlanin*, — stoi w sprzeczności twierdzenie Pypina, że ukrainofilstwo jest z istoty swojej wrogiem dla polskości, że nawet literatura rosyjska, w osobie Bielińskiego, musiała wziąść pod swoje skrzydło opiekuńcze „krwiożerczość“ ukraińsko-ruską względem Polaków!

Prócz tego *Kijewlanin* w innym znowu artykule, dowodzi, iż ukrainofilstwo jest dążnością separatystyczną. Ten pierwiastek miał się rozwinąć z chwilą, kiedy ruch literacki małoruski przeniósł się do Kijowa. Symptomatami separatyzmu mają być: znane z dziejów „towarzystwo Cyryla i Metodego“, „Kuliszówka“, czyli fonetyczny sposób pisma, zalecony przez Kulisza i „Dragomanjada“, czyli socjalne brednie prof. Dragomanowa, piszącego za granicą.

„Kuliszówkę“ uważa *Kijewlanin*, jako bunt w literaturze, jako dowód: „szczoby Moskal ne znał, szczo napysano“; a katechizm towarzystwa Cyryla i Metodego“, jako zarodek wszystkich socjalno-federacyjnych bredni Dragomanowa.

Wreszcie *Kijewlanin*, porzuca metodę insynuacyjną i występuje jako literacki krytyk jedynie w celu zaprzeczenia utworom literatury małoruskiej ich zalet i piękności.

A więc najprzód mówi się o grupie pisarzów okresu charkowskiego (Gułak-Artemowski, Kwitka Osnowianeńko i inni). Niewinni, humoryści, dobroduszni, nie złośliwi w sarkazmie, weseli, naturalni, niewymuszeni w stylu — bajarze!

Okres kijowski: tendencyjni, pyszałkowaci. Jeden Szewczenko, grudka rodzimego złota, czaruje mową. Ale Szewczenko dał w siebie wmówić, iż jest dla Rusi człowiekiem opatrznościowym. Było to nieszczęście i zamiast pięknych utworów „Katarzyn", „Najmyczki", płodził „głupią tendencyjną nędzę", w „Snach", „Neofitach".

Po Szewczence, nikt nie wysunął się nad poziom. Markowicz (Marko-Wowczuk), nie była małoruską; jej utwory zdaniem krytyki *Kijewlanina*, zyskują w przekładach na język rosyjski. Bardzo dobrze. Ale w tym „zyskiwaniu" zawiera się i pytanie: i po co piszecie po małorusku? Rosjance Marko-Wowczuk, nie w dziecinnych latach badającej „Ruś", przyznaje krytyka styl piękny, lubo nie tak wzorowy, jak styl Szewczenki.

O Kuliszu, buntowniku fonetycznym, powiada krytyk *Kijewlanina*, iż występował równolegle z talentami wyższymi, na niekorzyść własną. W beletrystyce (poezje, powieści, „Czorna Rada", „Michajło Czernyszenko", „Maksym Odnoróg)", równoległość z Szewczenką, Marko-Wowczok; w dziejopisarstwie (Historja południowo-zachodniej Rusi), równoległość z historycznemi monografiami Kostomarowa; na polu krytyki, (oceniał Gogola), równoległość z br. Brambeusem; w tłómaczeniach (Szekspir, Nowy testament), równoległość ze Staryckim. Tylko, w porównaniu z ostatnim, przyznaje *Kijewlanin* wyższość Kuliszowi, ale za to działalność jego nazywa polonofilską. Kulisz dokładnie zna język małoruski, ale i jego utwory, zdaniem krytyki, tylko zyskują w przekładzie rosyjskim. Forma wiersza gładka, ale sztywna, robiona, bez poetycznego natchnienia.

O utworach małoruskich Kostomarowa odzywa się krytyk, jako o słabiznach.

O byłem piśmie „Osnowie", orzeka, iż dało bardzo skromne rezultaty, nie nadmieniając, że byłyby one inne, gdyby pismo dalej istniało.

Wreszcie z teraźniejszych pisarzy, nie znajduje, ani jednego, któryby zasługiwał na zaznaczenie.

Ostatni więc pocisk *Kijewlanina* wymierzony jest przeciw wydawnictwom popularno-naukowym, podręcznikom, przeciw przekładom z języka rosyjskiego, (Starycki, Olena Pczyłka), przeciw zbiorom pieśni (muzyce? Łysenko) i teatrowi.

Wydawnictwa popularno- naukowe, odznaczające się fabrykacją terminów, nie mogą być dostępnemi i zrozumiałemi, zarówno dla Rosjan, jak i dla Małorusów. Prowincjonalna gwara nie dała nic językowi z pojęć oderwanych. Z tłómaczeń, (Starycki — z poetów rosyjskich, Olena Pczyłka z Gogola), wszystkie odznaczają się językiem pełnym dziwolągów, śmiesznym.

Tak więc literatura małoruska, zdaniem krytyki *Kijewlanina*, nic nie dała. Nie zdobyła się na słownik gwary, pomimo wyznaczonego premium (akademji nauk?); nie zdobyła się na zbiór pamiątek swojskich. Nawet na polu zbierania pieśni ludowych, prócz Staryckiego, zaznacza krytyka prace nie małorusów.

O teatrze orzeka, że rozwija on w młodzieży nietolerancyjność, brawurę grubiaństwa i rozbestwienie („raznuzdannost").

Takie smutne, podług *Kijewlanina* ujemne, nikłe rezultaty, osiąga kierunek ukrainofilski, gdyż jest on dążnością sztuczną, fabrykowaną, nie zaś wynikającą z ducha i potrzeb ludu, z onego przywiązania do stron rodzinnych.

Wniosek z tego przeglądu kierunku ukrainofilskiego wypadł dla kijowskiej krytyki jeden, mianowicie: iż ukrainofilstwo jest doktryną, bardzo pokrewną z teorjami a n t y - p a ń s t w o w e m i...

I stądto pochodzi prześladowanie ruszczyzny w carstwie.

## Pobyt lwowskiej kolonji wakacyjnej chłopców w Hucie Korostowskiej.

Lubo druga połowa miesiąca lipca nie sprzyjała wcale tym, którzy się z miast na świeże powietrze wybrali, przeciwnie skwasiła im pobyt; kolonia wakacyjna chłopców jednak w Hucie Korostowskiej wyszła z tych przykrych przypadłości obronną ręką. Jak tylko deszcz ustał, wynosiła się młodzież na boisko i murawę i zabawiała ochoczo w różne gry. Najwięcej grano w krokieta. Przed deszczem chroniono się na szerokie podsienia, gdzie strzelano z floberta do celu o nagrodę, odbywano wolne ćwiczenia gimnastyczne, a wieczorem odbywając marsze galerjami odśpiewywała sobie wszystka młodzież „capstrzyk" na dobranoc.

Często zgromadzano się w sali na tak zwany „kwodlibet". Usiadłszy wielkim kołem popisywał się każdy z chłopców tem, co umiał najlepiej. A więc opowiadano anegdoty, bajki, ustępy z dziejów, zadawano zagadki i śpiewano; a jeden z uczniów przedstawił wcale udatnie monodram: „Ulicznik". Czyja produkcja największy poklask zyskała, ten otrzymywał nagrodę. (Spinki, krawatki, ramki na fotografie itp.) Przed takim kwodlibetem szperała młodzież skrzętnie po książkach, aby się czem najlepszem popisać i odnieść tryumf nad drugimi. Pan Cenar kierownik kolonji niewyczerpany w pomysłach przedstawił kilkanaście zajmujących sztuczek magicznych, które sobie umyślnie sprowadził od firmy Mazic z Berlina; młodzież zaś przywiózłszy z sobą scioptykon (latarnię magiczną), pokazała szereg obrazów świetlnych. W przestankach zastępywał orkiestrę śpiew młodzieży. Na takie widowiska zbiegali się ciekawi z całej Huty.

Gdy zaś pogoda nieco sprzyjała, spinano się na pobliskie szczyty gór. Na jeden z takich szczytów zwany „Krzemieniem" (o 1127 mtr. wysokości) wyszła młodzież w trzech godzinach; lecz z powrotem zboczywszy na niewłaściwą ścieżynę, błąkała się przez cztery godziny tak, iż od godziny 8mej rano do 6tej wieczorem o małym kawałku chleba z masłem znosiła trudy całodzienne z podziwienia godną wytrwałością. Prawdziwą jednak niespodzianką dla wszystkich nie wyjmując nawet osób z trudami obeznanych była wyprawa na „P a r a s k ę". Jest to w łańcuchu gór ciągnących się ponad Skolem, Korczynem i Kruszelnicą z jednej a Korostowem z drugiej strony najwyższy szczyt mający 1271 metrów wysokości, a będący dla dorosłych turystów przedmiotem wycieczek, do których się takowi pierwej dobrze przygotowują i zaopatrują. Na odezwę pana Cenara, kto czuje w sobie ochotę i siły do wyprawy na „Paraskę", zgłosiło się z 45 uczniów 32 małych turystów z których najmłodszy liczył lat 8 i pół, najstarszy lat 15.

Mając w tornistrach chleb, miód, masło, zimną pieczeń i ośm butelek czerwonego wina, wyruszyła wiara dnia 1. sierpnia pod nadzorem pana Cenara, Kowalówki, Nowickiego i Popowicza na „Paraskę". Najpiękniejsza pogoda uśmiechała się do małych zuchów, którzy odbywszy milową przestrzeń ponad górską rzeką Putywlą stanęli u stóp „Paraski" na wypoczynek. Drapiąc się dalej po stromych stokach lesistych i jeszcze bystrzejszej połoninie stanęła wiara po kilku godzinnym wysiłku na szczycie „Paraski" wydając okrzyk radości. Orły unoszące się w pogodnym błękicie, witały przybywających.

I po cóż te trudy dla malców? — zapytasz czytelniku. Odpowiem ci, iż trzytygodniowy pobyt na szczycie wysokiej góry jest rzadką lecz obfitą w skutki i niezatartą w pamięci lekcją geografji. Z takiego to punktu bowiem zyskuje uczeń prawdziwe pojęcie o konfiguracji nietylko pasma gór lecz i o konfiguracji kraju w ogóle. Tu prostuje i uzupełnia sobie uczeń liczne pojęcia geograficzne. Żywy ten a barwny i wspaniały obraz przekonywa go, iż najlepsza mapa jest nędznym wizerunkiem ziemi. Ile zaś czar górskich widoków rodzi myśli uczuć i zamysłów trudnoby dziś było od ucznia wybadać. Rozniecony ogień miał być dla pozostałych w domu sygnałem przybycia na upragnione miejsce. Powrót odbyto inną drogą prowadzącą już to wierzchami gór, już to wysokiemi stokami aż po pod „Korczankę" gdzie na uroczej polanie posiliła się strudzona młodzież mlekiem świeżo dojonem. Stanęliśmy w domu przed godziną 9-tą wieczorem witani radośnie przez pozostałych w domu. Wyprawa trwała godzin dwanaście; a niezwykłą wytrwałość małych turystów przypisać chyba należy wszechstronnej grze mięśni w czasie pochodu po górach, czarującym co chwila zmieniającym się a nieznanym widokiem, i wesołemu nastrojowi towarzystwa, które niedopuszcza narzekań nawet u najbardziej pieszczonych jedynaków jakich kilku było na wyprawie.

Nazajutrz wstała wszystka wiara zdrowo co tem większem zadowoleniem napawało starszych a przedewszystkiem p. Cenara inicjatora wycieczki.

Dla drugiej serji kolonistów, która przybywa do Huty dnia 8 bm. gotuje się kilka wycieczek również pouczających, aby nietylko krzepić ciało ale także zasilać ducha, uszlachetniać serce i wzmacniać trudami wolę. Huta dnia 4 sierpnia 1885.

*Walenty Kowalówka.*

# KRONIKA

**Wycieczki i festyny** wczorajsze były w ustawicznem niebezpieczeństwie, z powodu grożącego ciągle deszczu. Wreszcie jednak nieba zlitowały się nad komitetami i rozprószyły chmury. Do Zimnejwody wybrało się około 200 osób, zapowiedzianej jednak afisami muzyki, nie było. Festyn w ogrodzie Kiselki, na dochód pogorzelców Horodenki wypadł pod każdym względem świetnie. Czysty dochód wyniósł około 180 złr. co w obec kosztów cztero-krotnego odraczania, jest kwotą wcale pokaźną.

**Album** pięknych kobiet wygrał numer 258, posiadacz tego numeru zgłosić się zechce do przewodniczącego komitetu ulica Karola Ludwika hotel Narodowy. Wycieczka grona farmaceutów do Podhorzec, również od dwóch tygodni odraczana, udała się bardzo dobrze. Uczestnicy zwiedzili zamek w Olesku i w Podhorcach i przepędzili dzień nader przyjemnie.

**Niemniej** dobrze udała się zabawa w Hołosku.

**Arcyksiążę Albrecht**, powróciwszy w sobotę znowu do Lwowa, korzystał z pauzy niedzielnej i zwidzał wszystkie kościoły i cerkwie.

**Ks. metropolita Sembratowicz** bawi obecnie w Kryłosie, dokąd udał się także ks. kanonik Sięgalewicz.

**Z życia towarzyskiego.** W Karlsbadzie odbyły się zaręczyny pana Zygmunta Kolischera, właściciela czerlańskiej fabryki papieru, z panną Bertą Klermanówną ze Lwowa.

**Wędrówka akademików ruskich** doznała przeszkody ze strony władz w Tarnopolu i Mikulińcach. W pierwszej miejscowości odbyła się wieczornica dopiero za pozwoleniem namiestnictwa. W Mikulińcach zaś nie wolno było ani śpiewać ani grać. Tańczono więc tylko przy asystencji żandarmów. Natomiast w Trembowli, Chorostkowie i Husiatynie bardzo pięknie wszystko urządzono.

**† W Górce Narodowej** pod Krakowem zmarł d. 7 bm. Feliks hr. Roztworowski.

**Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** P. Ignacy Franciszek Dembowski, urodzony w Krakowie, otrzymał stopień doktora prawa.

**Tanie, drobne pomieszkania** w Krakowie. Na zwykłem miesięcznem posiedzeniu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, odbytem dnia 7. b. m., podniósł wizytator Arcybractwa p. Karol Drozdowski sprawę tanich mniejszych pomieszkań dla uboższej klasy ludności tamtejszego miasta. Wskutek zwiększającej się liczby mieszkańców i przyrostu wielu pięknych i okazałych budynków na przedmieściach w miejsce starych i szpetnych ruder, biedniejsza klasa ludności, szczególniej wyrobnicy i rzemieślnicy, zmuszoną jest z powodu drogich mieszkań ścieśniać się i gnieździć po kilka rodzin w jednej małej izbie, wskutek czego powstaje zarówno demoralizacja jak różne zakaźne choroby. Brak więc mniejszych a tanich mieszkań dla roboczej klasy, daje się w Krakowie dotkliwie uczuwać. Otóż pragnąc tej przykrej niedogodności zaradzić, stawił p. Drozdowski wniosek, aby Rada Arcybractwa zamiast udzielania tanich pożyczek na budowę domów, zechciała się zająć stawianiem takich drobnych a tanich pomieszkań. Wniosek p. Drozdowskiego przychylnie przyjęty przez Radę Arcybractwa przydzielony został osobnej *ad hoc* wybranej komisji, która po dokładnem zbadaniu dotyczących szczegółów, przedłoży ostateczny wynik Radzie Arcybractwa.

**Komitet wsparcia wydalonych z Prus zawiązał** się w Rzeszowie. W skład tegoż weszli pp. Edward Jędrzejowicz, Wojciech Kalinowski, August Bobrownicki i Stanisław Jędrzejowicz, Zbyszewski, Ignacy Wurm, E. F. Arvay i Władysław Wojnarowski.

**Kasa oszczędności** w Rzeszowie ofiarowała z czystego dochodu za 1884 rok, 200 złr. na sprawienie lampy przed wielki ołtarz kościoła farnego. Tymi też dniami oddaną została komitetowi kościelnemu piękna lampa z srebra chińskiego, nosząca napis „Dar kasy oszczędności w Rzeszowie 1885."

**Zamknięcie targów na bydło.** W Rudnie wielkiej, Głogowie, Mrowli i Świlczy sprawdzono w ubiegłym tygodniu zarazę pyskową i racicową u bydła i nierogacizny, dla tego starostwo rzeszowskie zamknęło targi na bydło i nierogaciznę w Rzeszowie i Głogowie.

**Zakład starców i kalek św. Kazimierza w Paryżu,** przeznaczony dla bawiących we Francji Polaków, uzyskał niedawno pozwolenie na urządzenie loterji, złożonej z trzystu tysięcy losów, po cenie jednego franka. Wygrane składać się będą przeważnie z obrazów i dzieł sztuki, oraz wszelkiego rodzaju fantów, nadsyłanych w darze. Wielu artystów Polaków i cudzoziemców obiecało na tę loterję swe prace. Część tych ofiar jest już w posiadaniu zakładu; część biletów jest również rozprzedaną, rzecz jednak nie rozwija się tak szybko, jakby życzyć sobie należało. Sprawą loterji zajmuje się komitet, specjalnie w tym celu utworzony, na którego czele stoi hrabina de Montessuy, której zakład św. Kazimierza bardzo wiele zawdzięcza. Biuro komitetu mieści się przy ulicy Saint Dominique Nr. 108 w Paryżu.

**W Czerniowcach** pojawiła się dnia 8 bm. drukiem „Apologia grecko wschodniego kościoła na Bukowinie" podpisana przez metropolitę, achimandrytów i członków konsystorza. Żali się ona na arcybiskupa Felińskiego i na osiedlanie jezuitów, tudzież wyraża obawę aby nie zaprowadzono w Czerniowcach biskupstwa katolickiego. Biedne klerykały orjentalne!

**Złodziej,** który okradł świeżo lombard w Warszawie nazywa się Baśkiewicz, i prawdopodobnie schronił się do Galicji.

**Strzelbę w futerale** zgubiono w Piątek (7 bm.), pomiędzy hotelem angielskim a ul. Zygmuntowską. Znalazca otrzyma dobrą nadgrodę.

**Rzeszów 8 sierpnia.** *(Przemyślny szynkarz).* Leib Reich, właściciel 8 dzieci i szynkowni w Rudniku nad Sanem, przy pomocy swej żony Ciejwy i córki swej zwabiał do karczmy chłopów wracających z pieniądzmi z targów, i upijając ich okradał z gotówki. Gdy się który spostrzegł, wtedy robiono z nim awanturę, wyrzucano za drzwi, a nawet zaskarżano do sądu powiatowego w Nisku o obrazę czci, i od ewentualnych skutków procesowych — pokrzywdzeni chłopi jeszcze musieli się okupywać. Aż przecież raz trafiła kosa na kamień, gdyż na gorącym uczynku wyłapał go Antoni Łysowski z Koziarni i dał znać do żandarmerji, która Lejbę z żoną oddała do kryminału tutejszego. Po 8 miesięcznem śledztwie, sąd obwodowy skazał go na 1 rok, a żonę na 2 miesiące więzienia. Reich wmawiał w chłopów, że to „Kusy" (djabeł) pozbawiał ich gotówki.

**Nasi malarze za granicą.** Wielu malarzy polskich zawarło umowę z wystawami obrazów w Peszcie i Lipsku w sprawie stałego umieszczania tam swoich prac. Nie ulega wątpliwości, iż tym sposobem pokup obrazów polskich malarzy zwiększy się, tembardziej, iż tylko wybitniejsze siły będą tam reprezentowały naszą sztukę.

**Awanturnicze ptactwo.** W jednym z sądów pokoju w Królestwie, osądzoną została sprawa o bijatykę w szynkowni. Dziwnym zbiegiem okoliczności, wszyscy czterej podsądni noszą nazwiska ptasie, a mianowicie: Hersz Dzięcioł, Tomasz Skowronek, tudzież bracia Józef i Karol Szczygły. Wszyscy czterej skazani zostali na dwutygodniowe zamknięcie w klatce.

**Metalizacja zwłok.** Przed pewnym czasem w *Frankf. Ztg.* znaleźliśmy wiadomość o podanym drzez niejakiego Vergowatza pomyśle pokrywania zwłok ludzkich sposobem galwanicznym powłoką metalową, która pozwoliłaby zachowywać je w całości przez długie wieki. Jest to pomysł nowy, który jednakże trudno nazwać niepraktycznym. *Frankf. Ztg.*, powracając w kilkanaście dni później do tegoż przedmiotu, przypomina, że na wielkiej wystawie elektrycznej w Paryżu w r. 1881 wystawione były w wielkiej szafie szklannej części zwłok, służące do celów anatomicznych, które wyglądały jak najpiękniejsze odlewy metaliczne i w zupełności zachowały pierwotne kształty. Na mniejszej wystawie elektrycznej, urządzonej także w Paryżu w r. 1885. znajdowały się okazy organiczne, nietylko powleczone metalem, ale nawet nawskroś zmetalizowane, tak, że w odłamach znikała zupełnie substancja organiczna, widać było tylko odłam, nie różniący się niczem od metalicznego. Proceder Vergovatza jest zatem, zdaniem autora artykułu, bardzo możebny, a nawet w wykonaniu pociągnąłby za sobą koszta względnie niewielkie.

**Śmierć admirała Courbet.** Paryski *Figaro* otrzymał listy z Chin, które bardzo złe światło rzucają na lekarza okrętowego, który leczył Courbeta. Według tych listów, lekarz aż do ostatniej chwili utrzymywał chorobę admirała w tajemnicy. Mimo, że obok niego znajdowało się jeszcze 5 lekarzy pierwszej klasy, nie wezwał żadnego z nich na naradę, ani nawet, co było jego obowiązkiem, nie zawiadomił przełożonego lekarza sztabowego. — Rzecz prosta, że teraz każdy z pominiętych kolegów utrzymuje, iż byłby chorobę usunął.

**Wyprawa do Zanzibaru.** Przeznaczona do Zanzibaru część floty niemieckiej zbiera się w Port-Louis na wyspie św. Maurycego. Aż do 31. lipca zebrały się tam były aż cztery fregaty.

**Parasol...** do wszystkiego. Grono młodzieży warszawskiej, powróciwszy z wędrówki po kraju pod wodzą sędziwego nauczyciela, wręczyło temu ostatniemu niezwykły podarunek. Jest to olbrzymich rozmiarów parasol, w którego lasce znajdują się wszystkie niemal potrzebne do podróży przybory. Oprócz tego parasol w razie potrzeby mógłby służyć za dość obszerny namiot. Podarek ten, odznaczający się pomysłem, był przygotowany przez jednego z tutejszych rzemieślników.

**W górach.**

— Niczego wam nie zazdroszczę, jak dobrej wody do picia. Bo tutaj w górach, wszak musicie mieć świetną wodę?

— Oj tak, proszę jasnego pana, jak jest woda — to mętna, a jak jasna — to jej prawie nie ma.

**Złośliwie.**

— Panie profesorze, dlaczego my właściwie zwiemy się płcią piękną? — pyta z przymileniem stara i brzydka panna Helena, profesora Iks.

— A tego to ja doprawdy nie wiem — odpowiada patrząc na nią profesor.

**Letnie kuracje.**

— Doktorze, wywiedziałem się o tych wodach, do których mnie posyłasz — one mi wcale nie pasują.

— Zkądże pan to wnosisz?

— Bo tam grają tylko w „wista", a ja lubię „maczka".

**W zoologicznym ogrodzie.**

Przed klatką z żyrafami.

Mój Boże! Ale to dopiero szyja! Tym biednym zwierzętom to chyba musi jedzenie wystygnąć, nim się do żołądka dostanie.

# Wiadomości polityczne

**Poznań 8. sierpnia.** Z Brodnicy donoszą do *Thor. Ostd. Ztg.*, że Moskale wcale łagodnie się nie obchodzą z wydalonymi z Prus Polakami. Osadzają ich w więzieniu i trzymają w niem dopóty, dopóki nie złożą jakiego okupu. Gorzej jeszcze postępują sobie ze zbiegami z wojska. Tych biją nahajkami, kułakują i wloką od więzienia do więzienia, aż ich dostawią do dawniejszego ich pułku. Przy nadejściu jakiej partji, porównują przedewszystkiem wystawiony przez władze pruskie spis z rzeczywistą liczbą wydalonych i biada takiemu biedakowi, którego syn lub córka w Prusiech pozostali. Pakują wtenczas całą gromadę nieszczęśliwych do więzienia i trzymają ją aż do przybycia brakującej osoby. A jakie są więzienia moskiewskie — to rzecz znana.

**Belgrad 8. sierpnia.** Wczoraj deputowany Jakowljewicz napadnięty i zamordowany został w Bersicz pod Gorni Milanowac przez bandę opryszków, zostającą pod dowództwem osławionego Dedica. Morderstwo to jak utrzymują, popełnione zostało z motywów politycznych. Zamordowany uznał się bowiem od opozycji i był wiernym zwolennikiem rządu.

**Berlin 6 sierpnia.** Socjalno-demokratyczna frakcja parlamentarna, ogłasza w swym organie *Socialdemokrat* okólnik, podpisany przez wszystkich dwudziestu czterech posłów parlamentu. W okólniku tym mowa jest o zachowaniu się w czasie przyszłej sesji parlamentu.

„Jeżeli frakcja socjalno-demokratyczna — powiada *Socialdemokrat* — która pod panowaniem prawa wyjątkowego jest jedyną możebną reprezentacją oficjalną socjalistów w Niemczech, ma z całą siłą stronnictwa występować, to musi mieć wszystkich swych stronników za sobą w zwartych szeregach. Jestto przecież tylko możebnem jeżeli każdy skoro mu jakaś czynność lub uchwała się nie podoba, mimo to zastosuje się do niej, ponieważ większość oświadczyła się za tem. Tylko przez poddanie się indywiduum pod wolę większości, da się w walce politycznej coś wielkiego zdziałać. W przeciwnym razie siły się rozdrobią i zwycięztwo staje się niemożebnem. Nikt nie jest nieomylnym a błąd może być naprawionym na nowo. Frakcja socjalistyczna nigdy nie rościła pretensji do reprezentowania całej sumy inteligencji stronnictwa. Atoli świadomą jest swego obowiązku do walki na wysuniętych posterunkach i ma bezwątpienia prawo do prowadzenia tej walki wszelką przysługującą mu bronią, przy poparciu wszystkich stronników, na podstawie programu, przyjętego na kongresie w Gotha".

**Paryż** 9 sierpnia. „Republique française" donosi, że zasady przymierza zaczepno-odpornego między Chinami i Anglją wypracowane przez Roberta Harta zostały podpisane w Tientsinie 9go czerwca tj. równocześnie z traktatem pokojowym francuskim. Tem właśnie tłumaczy się, iż Chiny podpisały traktat pokojowy pomimo klęski Francuzów pod Langson i upadku Ferrego. W myśl przymierza z Anglją koncentruje się teraz armja chińska na granicy turkestańskiej pod wodzą Lu Vinh Phuoca. Oprócz tej utworzona ma być armja druga, a okręty zakupione w Niemczech obsadzone zostaną załogą angielską. Na uzbrojenia te ma Anglja zaliczyć Chinom pieniądze, a skoro podobne przymierze zawarte zostanie z Turcją rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie Chin przeciw Rosji. Li-Hung Czang zachowuje się odtąd bardzo wyzywająco wobec Rosji, niedawno żądał on uregulowania sprawy granicznej i zagroził Rosji wojną, w razie gdyby ona przedsięwzięła coś przeciw Korei.

**Rzym 9 sierpnia.** Krąży tu pogłoska o zjeździe Depretisa z Salisburym w Contreville.

# Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

**Wiedeń 9. sierpnia.** Z okazji 80 urodzin Schmerlinga pojawił się w radzie miejskiej wniosek o nazwanie jego nazwiskiem dotychczasowego Reichsrathsplatz'u. Po burzliwej debacie wniosek ten odrzucono. Podczas debaty przeciwnicy podnieśli zarzut iż przyjęcie tego wniosku nosiłoby cechę politycznej demonstracji.

**Wiedeń 9. sierpnia.** Karol Henryk Boydell, który usiłował pod groźbą śmierci, wyłudzić od Gladstona 300 funtów szterlingów, skazany został wczoraj przez sąd wiedeński na 6 miesięcy więzienia.

**Praga 9. sierpnia.** *Narodni Listy* z entuzjazmem witają wizytę cara w Austrji, jako zadatek pokoju pomiędzy dwoma państwami słowiańskiemi.

W okręgu iczyńskim wybrany do Rady państwa mielnik Dürich przeciwko Jansie.

**Inspruck 9. sierpnia.** Kilkanaście tysięcy strzelców wzięło udział w dzisiejszym pochodzie przed cesarzem. Z Wiednia przybyło około 400, a wczoraj wieczorem odbyła się serenada na cześć cesarza.

**Kromieryż 9 sierpnia.** Dotąd nie nadeszło nic urzędowego co do zjazdu. Przyjechał tylko z Wiednia Stehling, szef korpusu detektywów, i zapowiedział przyjazd swój namiestnik Schönborn. Za inicjatywą burmistrza Wojakowicza ukonstytuował się komitet przyjęcia.

**Budapeszt 9 sierpnia.** *Nemzet* donosi, że Kalnoky na przyszły tydzień jedzie do Varzinu na kilka dni.

**Marsylja 9 sierpnia.** W ostatnich 24 godzinach było 61 wypadków śmierci na cholerę, między temi zmarło 28 dzieci. Wojsko rozłożono za miastem.

W Algierze spaliło się 4000 (?) hektarów lasu.

## Krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence
zostanie otwartą z dniem 1 września. Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezwłocznie do Dyrekcji szkoły. Przyjęci mogą być ci, którzy ukończyli przynajmniej szkołę ludową i szesnasty rok życia. Kurs nauk rozłożono na lat trzy. Całkowite roczne utrzymanie ucznia wynosi 150 złr. w. a. Bliższych wyjaśnień udziela (423)

*Dyrekcja szkoły.*

# Drobne ogłoszenia
liczą się za każde słowo po $1\frac{1}{2}$ centa.

### Ogłoszenia rozmaite.

**Do handlu** uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny Jana Riedla we Lwowie. (·11)

**Młoda osoba**, życzy sobie przyjąć obowiązek w jakim obywatelskim domu do zarządu. Bliższe szczegóły pod l. L. M. udzieli Adm. Kurjera

**Fortepiany** ulica Sykstuska 24 2. piątro. [750]

**Handel** mięszany bardzo dobrze idący, jest z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższych objaśnień udzieli J. Janowski w Sędziszowie. (892)

**Realność** z ogrodem w pięknem położeniu przy ulicy Kurkowej l. 51 zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże, lub listownie E. O. Zakład Drohowyzki. (918)

**Potrzebny jest** uczeń wieku lat 15 do win i delikatesów. A. Tumidajski w Jarosławiu. (91·)

**Realność** w Tarnopolu w dobrym stanie się znajdująca, składająca się z dwóch domów murowanych na jednem podwórzu obszernem ogrodem jarzynowym i owocowym miejscem pod budowlę przynosząca rocznej renty 1000 złr. jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela domu l. 1215 ul. Strzelecka w Tarnopolu. (913)

**Najlepsze** i najtańsze tutki cygarstowe poleca fabryka Dyonizego Kośnierskiego we Lwowie. Skład plac Halicki l. 3. (886)

**Dwóch studentów** przyjmuje się na mieszkanie i z wiktem na ul. Kaleczej l. 2 w podwórzu I. drzwi na prawo.

**Maszyny do szycia** zupełnie nowej konstrukcji, nadzwyczaj pojedyncze i bardzo praktyczne, poleca Józef Iwanicki Lwów Hotel Żorza. [523]

### Mieszkania i sklepy.

**2, 3, 5,** lub razem 8 pokoi, 2 pokoje kawalerskie ul. Kraszewskiego l. 23. (885)

**W** realnościach E. Brajera, Brajerowska 6, Kazimierzewska i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej) **2 pokoiki, przedpokój, kuchnia etc.** (strona południowa) **(zaraz) pomieszkanie kawalerskie umeblowane** na I. piętrze (1 pokój i przedpokój) z obsługą lub bez **pokój kawalerski** od 1 września

**pokój z kuchnią**
**sklepy**
**składy**
**wozownia** } zaraz

Bliższej wiadomości udziela właściciel lub tegoż bióro (Kazimierzowska 37.) (873)

**W gmachu** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Marjacki są do wynajęcia lokalności od 1 września 1885 w parterze, na sklep, 3 pokoi na I. piętrze 2 pokoi, kuchnia, strych, piwnica na II. piętrze 4 pokoi, kuchnia, strych, piwnica. Bliższa wiadomość udzieli Sekretarjat Banku.

**Rynek** l. 17. 6 pokoi, przedpokój kuchnia i inne przynależytości. (903)

**Frontowy duży** umebl. pokój do wynajęcia 54 Halicka. (912)

**Pokój** kawalerski od 1 do najęcia. Akademicka 8. (919)

### Prywatna korespondencja.

Czekam tęskniące nadaremnie — p. a. V. nie dotycheczas nie wiem — czemu? czy nie lepiej wprost? proszę... bardzo. (92·)